

# JESTEŚMY POWOŁANI

Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» - to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrzawszy na niego rzekł: «Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas»- to znaczy: Piotr.

(J 1, 35-42)

□ To jest jedna z wielu **perykop powołaniowych** Nowego Testamentu i trochę inaczej niż synoptycy przedstawia historię powołań pierwszych uczniów. Według synoptyków powołanie miało miejsce w Galilei (nad Jeziorem Galilejskim, przy wykonywaniu czynności rybackich) zaś wg Jana: w Judei (nad Jordanem, tuż po chrzcie Jezusa). Synoptycy podają zawody, Jan – nie; o Filipie i Natanaelu (drugie

imię Bartłomieja) tylko u Jana. Kompletując Dwunastu Mateusz wylicza ich parami, Marek i Łukasz – pojedynczo, a w Dziejach Apostolskich 1,13: parami; Jan w ogóle opuszcza taki zestaw.

□ Uderza w tym opisie fakt, że impuls do pójścia za Jezusem nie przyszedł od Niego samego (przez jakieś słowo, czy gest), ale dzięki **świadectwu** innych o Nim: najpierw był to Jan Chrzciciel, a potem Andrzej. Słowa Jana o Jezusie jako *Baranku Bożym* słyhać było zresztą już 6 wersetów wcześniej: jeszcze przed Jego chrztem. Dzień później (*nazajutrz*) powtórzył to świadectwo: pokazał palcem: *Oto Baranek Boży*. Porównanie to podkreśla niewinność Jezusa. Jan pierwszy rozpoznał, kim jest ten, który przyszedł. Kościół zachował słowa Jana Chrzciciela w samym sercu tajemnicy Eucharystii! Kapłan pokazuje nam Hostię na chwilę przed Komunią i mówi: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*. Kościół chce, by słowa Jana Chrzciciela były powtarzane, gdyż chce nam przypomnieć w ten sposób, że mamy tę samą łaskę i że powinniśmy nią żyć. Tak więc Jan jest świadkiem, a Jezus jest treścią janowego świadectwa.

□ **Perykopa** umieszczona jest między świadectwem Jan Chrzciciela a weselem w Kanie Galilejskiej. J rozpoczyna swoją Ewangelię hymnem o Logosie - Chrystusie, aby następnie przywołać Jana Chrzciciela, który „odkrył” Mesjasza i niejako wstępnie uformował Mu pierwszych uczniów. Kiedy Jan jest przynaglany do wyznania swej tożsamości i mówi: *Ja nie jestem Mesjaszem. Jam głos wołającego na pustyni*, natychmiast pojawia się Jezus, na którego Jan wskazuje i ogłasza, że to On jest Mesjaszem, który chrzci Duchem Świętym.

□ **Dzień powołania** pierwszych uczniów to pierwszy dzień działalności Jezusa. W kompozycji pierwszego rozdziału jest to tekst wyraźnie wydzielony poprzez słowo „nazajutrz” (występuje 3 razy). Scena powołania pierwszych uczniów jest bardzo dynamiczna, pełna dialogu i akcji, a kończy się nadaniem nowego imienia Piotro-

wi. Powołania sypią się jak z rękawa, jakby lawinowo: w ciągu dwóch dni przy Jezusie znalazło się 5 Apostołów; niemal połowa Dwunastki.

### 1. *Jan rzekł: Oto Baranek Boży: moc świadectwa*

■ Jan Chrzciciel *stał w tym miejscu*, to znaczy nad Jordanem, gdzie chrzcił i gdzie rozpoznał Jezusa; jest to miejsce wyznawania grzechów, miejsce prawdy o człowieku. Stał nie sam. Miał przecież uczniów, których nie szukał, nie werbował – sami przyszedli do niego, bo przyciągał ich przykładem życia. Dwóch z nich znajdowało się przy nim, kiedy akurat przechodził tamtędy Jezus. Zobaczywszy Go, zawołał: *Oto Baranek Boży*. I stała się rzecz niespodziewana: *Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem*. Z jakąż prostotą przeszli od jednego mistrza do drugiego. To dowód niezwykłego zaufania, jakim darzyli Jana Chrzciciela. To dowód, jaką moc miało świadectwo Jana.

■ Określenie Jezusa imieniem *Baranek Boży* występuje w Nowym Testamencie tylko dwukrotnie (J 1,29.36), a samo słowo Baranek w odniesieniu do Jezusa pojawia się jeszcze dwukrotnie (Dz 8,32; 1P 1,19). Tytuł ten przypisany Jezusowi odnosi jego osobę do czwartej pieśni o Słudze Jahwe z Księgi Izajasza (53,7.11) oraz do prorocstwa Jeremiasza (11,19). W ten sposób ewangelista od pierwszych zdań swego dzieła chce pokazać sens misji Jezusa – jest On ofiarą przebłagalną za nasze grzechy. Jan wskazuje światu Mesjasza, Zbawiciela.

■ Proszę zauważyć: dwaj pierwsi uczniowie Jezusa są uczniami Jana Chrzciciela. Jest w tym dziwny paradoks: Jezus „wyłapuje” Janowi najlepszych uczniów, którzy byli jego jedynym bogactwem (Jan i Andrzej), a Jan to akceptuje, że zostaje z nich ogołocony. Dzisiaj nazwalibyśmy to (i byłby ten proceder źle widziany) podkradaniem, zabieraniem powołań sąsiadowi. A Jezus tak załatwi Jana, bo wie, że on nie będzie zazdrosny, że jest on ubogim, który darmo daje to, co darmo otrzymał, i nie

przypisuje sobie żadnego prawa do swych uczniów. Jest to też bardzo piękne ze strony Jezusa, że posłużył się preludyjną pracą swego krewniaka: wybrał ich najpierw przecież Jan Chrzciciel, najpierw byli jego uczniami; a Jezus akceptuje jego formację podstawową i bierze ich do siebie, do swego grona.

■ My też korzystamy czasem z takich „okazji”, aczkolwiek Kościół zaleca ostrożność w tym względzie, aby nie tworzyć sekcji „jasiów wędrowniczków”. Prawdą jest, że na tych „przymulonych” każda wspólnota patrzy na początku trochę z rezerwą. Nie znaczy to, że te uprzedzenia trwają do końca; owszem z biegiem czasu ci nowi (aczkolwiek nie wszyscy!) bardzo dobrze wpisują się w charyzmat i misję.

■ „My nie jesteśmy instytucją naprawczą, domem zdrowia; ale powinniśmy zdrowe już i pewne osoby, aby być organizmem i siłą normalną na chwałę Bożą i dobro bliźnich” (ojciec Piotr Semenenko do ojca Waleriana Kalinki, 1883).

## 2. *Usłyszeli i poszli za Jezusem: tajemnica decyzji*

■ Powołanie dwóch pierwszych uczniów dokonuje się bezpośrednio w świetle świadectwa Jana Chrzciciela. Św. Augustyn mówi, że to jest pierwsza chwila powołania, kiedy człowiek zaczyna iść za osobą, a nie za doktryną czy moralnością. Dowodzi to, że rodzi się więź miłości, więź osobista. Jan i Andrzej stawiają stopy w ślady stóp Chrystusa, stóp Baranka, opierając się na świadectwie Jana Chrzciciela, które okazuje się skuteczne. Nie wiadomo, ile przy tym było w nich ciekawości, ile chęci poznania, a ile spontaniczności i młodszej fantazji.

■ Aby pójść za Jezusem trzeba usłyszeć głos świadka, może nawet nie do końca zrozumieć, bo nie wiadomo, co pokojarzyli ci dwaj prości rybacy. W każdym razie słysząc to świadectwo, *poszli za Jezusem*. Takie to proste i nieskomplikowane. Ufając Janowi, zauroczeni, zafascynowani nieznanym Jezusem porzucają dotychczasowe zajęcia, swoją rodzinę, przedkładają pójście za Jezusem ponad wszystkie

inne sprawy i obowiązki. Później dopiero usłyszą o braniu swego krzyża, o wyrzuceniu się ziemskich skarbów na rzecz skarbu w niebie i o nadziei przyszłej chwały. Teraz w jednym momencie idą za Nim, czyli stają się Jego uczniami.

■ Andrzej i Jan poszli za Jezusem, aby zrozumieć, co znaczy, że jest On Barankiem Bożym. W powołaniu musi tkwić siła napędowa, żeby wypchnęła człowieka na drogę za Jezusem. U tych dwóch była to pewna ciekawość, dociekliwość, chęć poznania i odkrywania tajemnicy Baranka. To znaczy, że nieodłącznym elementem powołania jest „pociąg”, zamiłowanie, skłonność do życia wewnętrznego i medytacji: trwać przy Baranku można jedynie w wewnętrznej modlitwie i w kontemplacji.

■ „Iść za Chrystusem to znaczy myśleć jak On. Mówić jak On. Czuć jak On. Czynić jak On. Nie mówić »nie«, kiedy On mówi »tak«! Nie kochać tego, czego On nienawidzi, ani nie nienawidzić tego, co On kocha” (ojciec Piotr Semenenko).

### 3. *Jezus spostrzegł ich i zapytał: Czego szukacie?*: **pytanie fundamentalne**

■ Oto ujęcie ewangelisty, kadr z filmu Janowego: Jezus idzie dalej w swoim kierunku, wcale się nie zatrzymuje i pozornie nie zwraca uwagi ani na Jana, ani na jego otoczenie, ani nawet na tych, co niepostrzeżenie ciągną za Nim. Pewno już uszli jakiś kawałek drogi, ale jakby sparaliżowała ich jakaś nieśmiałość i konsternacja, pewne zakłopotanie i zażenowanie, bo trzymali się w bezpiecznej odległości od Jezusa. Ale w pewnym momencie może usłyszał ich kroki, może odczuł ich oddech na plecach, więc się obejrzał, odwrócił o 180 stopni i zobaczył tych dwóch „zbiegów”: Jana i Andrzeja. Wtedy niespodziewanie prostym pytaniem: *Czego szukacie?*, nawiązuje z nimi rozmowę, a przez to zmniejsza dystans. On musiał przystanąć, oni musieli dołączyć i wyrównać. Było to pierwsze Jego pytanie na ziemi (w Ewangelii Janowej), a tym pierwszym pytaniem jest najważniejsza kwestia dotycząca najgłębszej wolności. Jezus pyta, by zbadać serca i pragnienia tych, którzy za

Nim idą, którzy chcą być, którzy pragną stawać się jego uczniami. Jezus nie wydaje poleceń, nie zaprasza, lecz pyta: *Czego pragniesz? Czego szukasz? Czego chcesz?* Jest to pytanie dotyczące najgłębszych pokładów samoświadomości człowieka, jego oczekiwań skierowanych w stronę Boga, egzystencjalnego poznania prawdy o tym, kim jest wobec Stwórcy i jaka jest jego ludzka kondycja. Jeśli nie szukamy niczego, jeśli nie prosimy o nic, niczego nie znajdziemy, niczego nie będziemy mieli.

■ Jezus odwrócił się, bo dostrzega każdego, kto chce za Nim iść. Pragnienie szukania Jezusa, kroczenia za Nim i bycia Jego uczniem znajduje natychmiastową reakcję z Jego strony. To Jezus rozpoczyna dialog z tymi, którzy chcą za Nim iść. Choć pytanie *Czego szukacie?* może się wydawać obsesowym (*czego tu szukasz, czego chcesz*) i mało zachęcającym, ale dotyka ono najgłębszych pokładów człowieka, bo zahacza o cel przedsięwzięcia, zamiaru, intencji, zamysłu, projektu. W Ogrójcu Jezus będzie pytał swych wrogów: *Kogo szukacie?*, a w ogrodzie, gdzie był Jego grób, zapyta Marię Magdalenę: *Kogo szukasz?*

■ To pytanie uświadamia nam, że szukanie należy do zasadniczej kondycji człowieka, który szuka przecież szczęścia, miłości, pokoju, radości, przyjaźni, sukcesu, prestiżu, stanowiska; goni za lepszym światem, wygodniejszym życiem, dogodniejszym statusem, wyższym standardem, większymi zarobkami. Najważniejsze jest poszukiwanie prawdy, wiary i miłości. Takie poszukiwanie to jeden z najważniejszych celów ludzkiego życia. Bez tego staje się ono puste i jałowe. Nie wystarczy iść za Jezusem, ale w tym postępowaniu za Nim potrzeba pragnienia spotkania z Nim, potrzeba szukania z Nim autentycznej relacji, więzi miłości. Trzeba odpowiedzieć sobie w głębi duszy na owo pytanie: *dlaczego idę za Jezusem? Dlaczego tu jestem? Po co robię to czy tamto?*

■ „Nie opuszczaj modlitwy i sakramentów: owszem, bądź coraz wierniejszy, szukaj tylko Boga, Jego miłości, Jego woli” (ojciec Piotr Semenenko).

#### 4. *Odpowiedzieli: Nauczycielu, gdzie mieszkasz?: próba dialogu*

■ Zagadnięci przez Jezusa uczniowie odpowiedzieli pytaniem na pytanie: *Nauczycielu, gdzie mieszkasz* (a mogli przecież powiedzieć prostym zdaniem oznajmującym: *szukamy Twego mieszkania*). Odpowiedź uczniów Janowych, drepczących za Jezusem brzmiała dosłownie: *Rabbi, gdzie mieszkasz?* „Rabbi” (nauczyciel) to powszechna forma zwracania się ucznia do nauczyciela i osoby szanowanej. Zauważmy, że Jezus jest Nauczycielem ze swej natury, bo jest Słowem Boga. I jak sam powiada, tak naprawdę jest jedynym Nauczycielem i Mistrzem człowieka, gdyż rozumie go do końca jako człowiek i jako Bóg. Kiedy medytujemy nad tym, co Jezus mówił czy czynił, może to wszystko być dla nas nauką.

■ Przykład tych dwóch, spontanicznie idących za Jezusem zaprasza nas do bezgranicznego zaufania Chrystusowi, który nas uczy, prowadzi, kieruje i opiekuje się w czasie naszej ziemskiej wędrówki. Trzeba nam szerzej otworzyć swoje serca na Jego naukę, Jego Ewangelię o królestwie, o zbawieniu, o krainie życia i szczęścia, o miłości Boga.

■ Uczniowie odpowiadając na pytanie Jezusa, nawiązują z Nim dialog, który stał się dla Jana, Andrzeja, Szymona „Piotra” i pozostałych apostołów początkiem przygody wiary, początkiem rozmowy z Bogiem, bo modlitwa kieruje naszą uwagę i serce do Boga. Modlitwa nadaje nową wartość naszemu zwykłemu, codziennemu życiu. Pięknie powiedział Benedykt XVI (Popielec 2008): „Modlitwa gwarantuje otwarcie na innych: ten, kto staje wolny przed Bogiem i akceptuje Jego wymagania, otwiera się równocześnie na drugiego, na brata, który puka do serca i prosi o wysłuchanie, uwagę, przebaczenie, niekiedy napomnienie, lecz zawsze w duchu miłości braterskiej. Prawdziwa modlitwa nigdy nie jest egocentryczna, ale skupia się na drugim. I jako taka uczy modlącego się człowieka «ekstazy» miłości i wychodzenia z siebie, by zbliżyć się do drugiego z pokorną i bezinteresowną posługą.

Prawdziwa modlitwa jest siłą napędową świata, bo otwiera go na Boga. Dlatego bez modlitwy nie ma nadziei, są tylko złudzenia”.

■ „W modlitwie tylko moc nasza, tam nabieramy sił do zwyciężania przeszkód, do spełniania dobrych uczynków wszystkich, do doskonalenia się coraz wyższego w cnocie, do połączenia się z Bogiem” (ojciec Piotr Semenenko).

#### 5. *Odpowiedział im: Chodźcie i zobaczcie: zaproszenie Jezusa*

■ Teraz Jezus już wyraźnie przejmuje inicjatywę, bo kiedy ludzie Go rozpoznają, sytuacja ulega zawsze odwróceniu: z pytających stają się pytanymi, z „poszukujących” – „poszukiwanymi”. On bowiem jako pierwszy umiłował nas od wieków i od zawsze zaprasza nas do siebie. On chce byśmy osobiście przekonali się o tym, kim On jest. Jest to konieczne, aby zostać Jego uczniem. Ci, którzy doświadczyli, kim jest Jezus, przejmują Jego projekt życia i sposób działania. Chodź i zobacz znaczy: chcę twojej wiary dojrzałej, pewnej, opartej na doświadczeniu, takiej, która pozwoli ci być apostołem i świadczyć, że znalazłeś klucz do życia szczęśliwego, pełnego pokoju i nadziei.

■ W tym zaproszeniu Jezusa są dwa czasowniki: iść i patrzeć. Pierwszy oznacza ruch ukierunkowany, marsz, przemieszczanie się, drogę; drugi sugeruje użycie zmysłu wzroku, oglądanie, obserwację, bliższe przyjrzenie się. To znaczy: nie da się zobaczyć, kim jest Jezus, nie będąc w drodze, nie idąc za Nim, nie stając się Jego uczniem; nie da się doświadczyć bliskości Jezusa, nie „oglądając” Go, nie przekonując się o prawdziwości Jego słów. Jan używa tego samego czasownika („zobaczyć”) w odniesieniu do wiary w zmartwychwstanie Jezusa: *Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył.*



■ Przecież dla uczniów Jezusa jest rzeczą ważną wiedzieć, gdzie On jest, gdzie Go można znaleźć, jak On mieszka, aby być z Nim, aby z Nim przebywać, aby z Nim pozostać. Jezus zapraszając w tych prostych słowach, chciał może powiedzieć: u mnie naucza się przede wszystkim przykładem. Tylko przez obserwację i naśladowanie możecie stać się moimi uczniami.

■ „W kim czucie, w kim serce przemaga temu Pan Bóg daje sam poznanie, byleby je przyjmował i nie odrzucał, i daje tym potrzebniej, że zwykle serce rozumu zastąpić nie może. W kim zaś przemaga rozum i duchowa strona, ten już wie, lub wiedzieć powinien, że mu potrzebna owa druga strona i prosić, i starać się o nią powinien” (ojciec Piotr Semenenko).

#### 6. *Poszli, zobaczyli i pozostali u Niego: być z Jezusem*

■ Ogląd kwatery Jezusa przypieczętował ich pierwszą spontaniczną decyzję pójścia za Jezusem: *Poszli i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Zrozumieli, że znalazłszy Jezusa – znaleźli wszystko! Być uczniem Chrystusa to wejść z Nim w zażyłą znajomość i znać Go nie tylko niejako „z drugiej ręki”, z przeżyć innych ludzi i z wiedzy, ale poznać Go z „pierwszej ręki”, czyli z własnego oglądu, z osobistego doświadczenia. To jest bardzo ważne w naszej drodze konsekrowanej. Być zakonnikiem to nie tylko słyszeć i wiedzieć o Jezusie, ale poznawać Go coraz bardziej, coraz dokładniej, coraz głębiej – na ile się da, na ile można.*

■ By poznać Jezusa, trzeba przy Nim być na co dzień, nie stroniąc od problemów, jakie to niesie. A nie da się poznać Jezusa „bezproblemowo”, podróżując, jak tłumaczył papież Franciszek, „w pierwszej klasie”. Jezus bowiem sam „stwarza problemy”, jest znakiem sprzeciwu. Poznajemy Jezusa na teologii. Ale nie wystarczy poznać Go umysłem: to tylko pierwszy krok. Jezusa należy poznawać w dialogu z

Nim samym, rozmawiając z Nim na modlitwie, na kolanach. „Jeśli się nie modlisz, jeśli nie rozmawiasz z Jezusem, nie znasz Go. Może wiesz o Nim różne rzeczy, ale nie masz tego, co daje serce na modlitwie”. Jest jeszcze trzecia droga: naśladowanie. Iść z Nim, kroczyć za Nim. W ten sposób poznajemy Jezusa językiem umysłu, serca i językiem działania.

■ Jan zapamiętał dokładnie godzinę tamtej decyzji i wyboru: *było to około dziesiątej*, czyli czwartej po południu. Decyzja uczniów pozostania u Jezusa jako Mistrza to wielkie wydarzenie. Pamięta się je dokładnie co do godziny i miejsca. Takie spotkanie jest bowiem wydarzeniem, które kieruje człowieka na nowe drogi i zmienia jego adres zamieszkania. Teraz otrzymali już nowy dom, a był nim dom Jezusa: ruchomy i żywy, bo w Jego sercu.

■ „Wszystko z Panem Jezusem i nic bez Niego, wszystko On z nami, a my nic bez Niego” (ojciec Piotr Semenenko).

#### 7. *Andrzej przyprowadził brata do Jezusa: przyciągać do Jezusa*

■ W ciągu krótkiego czasu Andrzej dowiedział się wielu rzeczy o nowo poznanym Nauczycielu. Uzyskanej wiedzy nie zachował dla siebie, lecz czym prędzej pobiegł i podzielił się nią ze swym bratem Szymonem, złożył wobec niego świadectwo. A więc nie tylko mu opowiedział, co zobaczył i czego zdołał się dowiedzieć, ale przyprowadził go do Jezusa, informując go zwięzłym komunikatem: *Znaleźliśmy Mesjasza. Przyprowadził* – gdyż samo słowo nie wystarczyło, potrzebny był gest, znak. *Przyprowadził*, bo gdy się znalazło Jezusa, nie można nie przekazać innym tego odkrycia. Teraz rozpoczyna się reakcja łańcuchowa i ci powołani zaczynają przyciągać innych do naśladowania Chrystusa. Taki skutek niesie promieniowanie ostatecznych wyborów dla Królestwa Bożego: przechodzi ono przez każde słowo,

postawę i zachowanie, każdy czyn i zaniechanie. Najważniejsze są przykłady życia, bo one przyciągają.

■ Pierwszymi, z którymi uczniowie dzielą się swoją radością, są ich bliscy. Źródłem radości jest fakt znalezienia Mesjasza, czyli Tego, który przychodzi od Boga, aby zbawić lud będący własnością Boga. Andrzej idzie do swojego brata i mówi mu o Chrystusie, jeszcze w tym dniu, w którym pozostał u Niego. Wydarzyło się coś nadzwyczajnego, coś najważniejszego w jego życiu i biegnie o tym powiedzieć swojemu bratu. Jakie to piękne, jeżeli w naszych rodzinach, naszych wspólnotach domowych potrafimy dzielić się tym, co się ważnego dokonuje w naszym życiu. Jeżeli rozmowy są zdominowane tylko przez tematy bieżące albo, co gorsze, plotkowanie o innych – taka wspólnota będzie jałowieć, stanie się wewnętrznie coraz bardziej pusta. Jeżeli nie stwarzamy atmosfery przychylnej dla takich opowieści o najistotniejszych sprawach, wtedy spotykamy się na bardzo śliskim terenie.

■ „Miłość jest to oddanie się człowieka Bogu nie z własnych sił uczynione, ale przez siłę łaski Bożej przez nas przyjętą wzniecone i dokonane, oddanie się najzupełniejsze ze wszystkich władz naszych i z całej mocy tych władz łaską spotęgowanych, a więc we wszystkim, na wszystko, bez żadnego wyjątku, bez żadnego warunku, bez żadnego kresu, na zawsze, na wieczność całą” (ojciec Piotr Semenenko).

#### 8. *Jezus spojrzął na niego: siła wzroku Jezusa*

■ Gdy Szymon – przyprowadzony przez brata – stanął przed Jezusem, ten mu się najpierw dobrze przyjrzał i pewno w duchu stwierdził, że jest to dobry materiał na „nowego człowieka”. Dlatego obdarzył go nowym imieniem: *ty będziesz nazywał się Kefas – to znaczy Piotr*. Od tej chwili ten człowiek będzie opoką, fundamentem

Kościół. Piotr milczy. Przeczuwa, ile nieskończonej głębi zawiera jego imię. Jego powołanie, misja, przynależność do Boga naznaczone są tym „nowym imieniem”.

■ To pierwsze spojrzenie Jezusa przemieniło całe życie Piotra. Ono zawsze zaprasza do drogi, zachęca do wzrastania, pcha ku kroczeniu naprzód, daje odwagę, by iść za Nim, Nigdy nie pozostawia na miejscu. Ale też nigdy nie poniża, nie upokarza, bo jest to spojrzenie pełne miłości i daje odczuć, że jesteśmy kochani. To coś takiego jak dmuchnięcie w żar, który przemienia się w płomień. Kiedy Jezus patrzy na nas, a my skrzyżujemy z nim swoje oczy, nasze życie nie pozostanie bez zmiany. Chcemy wierzyć, że On patrzy na nas tu zgromadzonych na tej Kapitule. Ale On także oczekuje, abyśmy spojrzeli na Niego. Zechcemy prosić tych wszystkich świętych, na których spojrział Jezus, aby nas przygotowali na Jego spojrzenie miłości, które przypomina, że Bóg nas kocha i że wszystko jest nam gotów wybaczyć. Tylko trzeba do Niego przyjść, wrócić i na Nim budować swoje programy i planowania przyszłości.

■ „Słowa budujące nic nie pomogą, to wiem, ale pomoże wiara mocna i nadzieja niezachwiana, przede wszystkim zaś zrozumienie miłości Pańskiej, która świadomie i miłośnie przyjęta, stanie się kamieniem węgielnym nowej budowy” (ojciec Piotr Semenenko).

Ojciec Kazimierz Wójtowicz CR

Dębki, 10 listopada 2013